

## Ty jeszcze nie wiesz, co to za człowiek ten Don Juan

„Don Juan” Moliera w reż. Michała Kotańskiego w Teatrze im. Wilama Horzycy w Toruniu. Pisze Alicja Kostrzak.

Na pewno w swoim życiu spotkaliście takich ludzi – kuszących, z błyskiem w oku, za którymi poszlibyście na koniec świata, nawet do piekła. Ich spojrzenie powoduje, że tracicie rozum, kolana miękną, serce wyrywa się z piersi. Ponadto są złotouści, opowiedzą Wam o głębokich uczuciach, a ich dotyk wywołuje dreszcz na całym ciele. Zwykle wiadomo, jak to się kończy – poobijanym sercem, mętlikiem w głowie, ale na pewno pozostawią wspomnienia do końca życia.

Choć powyższy opis powinien zostać uznany za ostrzeżenie, to po spektaklu jestem przekonana, iż wiele osób siedzących na widowni pobiegłoby w ogień za Don Juanem, bo to bohater, który kusi ze sceny nawet tych najbardziej opornych na jego wdzięki. Z czasem okazuje się, że jego targetem nie są tylko naiwne panny marzące o wielkiej miłości, ale również mężczyźni: wcześniej przekonani o swojej męskości ulegają jego urokowi. Przyznaję, iż talent oraz dopracowany ruch sceniczny aktora (Michał Darewski) mają ogromne znaczenie i mogą przekonać odbiorców; spowodować, iż uwierzą w kokieterię tego szelmy, Don Juana.

Każdy z nas wie, kim jest ten człowiek, to nie tylko postać w sztuce Moliera, ale także utarty w naszej rzeczywistości zestaw cech. W tym momencie należy zacytować słowa Sganarela, uniżonego sługi głównego bohatera: „Mój przyjacielu, wierzaj mi, ty jeszcze nie wiesz, co to za człowiek ten Don Juan”. Mówiłam – flirt z takim graczem nigdy nie może skończyć się dobrze, a piękna zewnętrzna warstwa nie skrywa krzty wrażliwości lub empatii. Don Juan to bohater dążący do własnej przyjemności i korzyści. Uwielbienie hedonizmu, pogoń za kolejną miłostką nigdy nie będą współgrać z więzami małżeńskimi. Cóż, nie szukajcie w nim bezpiecznej przystani. Taki człowiek nie może odnaleźć się w świecie pełnym reguł, zasad i podporządkowania tradycji, zawsze będzie buntownikiem, choć sposób jego postępowania będzie ewoluować, by męczyzna mógł wciąż czerpać garściami, dlatego też poza wizerunkiem bawidamka, jawi się nam również obraz hipokryty i obłudnika manipulującego rzeczywistością, który kpiąc z wartości, religii, ostatecznie bezczelnie wykorzystuje te elementy, by zyskać przewagę nad innymi.

„Don Juan” w reżyserii Michała Kotańskiego to komedia w pięciu aktach świetnie prezentująca hipokryzję i cynizm. Bawimy się świetnie, jednak nie widzimy tu tylko głównego bohatera, każdy z nas dostrzega w tym dziele nasze własne podwórko. „Don Juan” przywołuje obrazy znane nam z medialnego, politycznego świata, w którym znajdują się osoby skrywające pod płaszczkiem przyzwoitości i pod hasłami pełnymi cnoty oraz

sprawiedliwości ciemną stronę osobowości. Spektakl rozprawia się również z obłudą religijnych przewodników wznoszących wielkie słowa o Bogu, którzy manipulują społeczeństwem, by zyskać dobra doczesne (mówiąc prosto - hajs się musi zgadzać, nawet w sferze duchowej).

W „Don Juanie” odnajdziemy wiele inspiracji, nie tylko politycznych czy religijnych, także nawiązania do kina Quentina Tarantino, Paolo Sorrentino, filmu „Wszystko wszędzie naraz” Daniela Kwana i Daniela Scheinerta, ale nie tylko, bo oglądając spektakl nasuwają się również inne obrazy znane nam choćby z „Idola” Reza Fahima i Sama Levinsona czy „Bridgertonów” Christa van Dusena.

Warto wspomnieć o wielu innych świetnie zagranych rolach – łączymy się w bólu z Donna Elwirą (Maria Kierzkowska) - porzuconą, błędzącą między sacrum a profanum, dostrzegamy jej braci goniących za zemstą (Przemysław Chojęta, Łukasz Ignasiński), dla których honor to wartość nadrzędna czy współczujemy ojcu Don Juana (Jarosław Felczykowski) marzącemu o wartościowym dziecku, a ulegającemu złudzeniom stworzonym przez syna, by zyskać spokój w domu.

Choć przedstawiona w pewnym momencie w tle fotografia nawiązująca do „Śmierci Marata” Jacques-Louis Davida może łudzić widzów, gdyż mogą uznać, że hedonizm zginął, a mężczyzna być może wrócił na ścieżkę prawości lub tylko bawi się konwencją, to dla mnie obraz stanowi potwierdzenie, iż ten, kto mieczem wojuje, ten od miecza ginie. Karma zawsze wraca.

Alicja Kostrzak